Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	[illegible] zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.099

Nr. 198. Niedziela dnia 31 Sierpnia 1924 r. Rok XXXI.

Sprawiedliwość i bezpieczeństwo dla kresów.

Stało się, że tuż po uporaniu się z szeregiem trudności państwowych (określenie granic, sanacja skarbu i t. d.) ukazało się nam na horyzoncie groźne niebezpieczeństwo niezałatwionej sprawy kresów wschodnich. Ukazało się odrazu w takiej grozie, że opinja od szeregu tygodni zostaje pod wyłącznem jego wrażeniem. Mowa Rakowskiego windykująca Małopolskę wschodnią dla Rosji i napad na Stołpce — oto dwa wydarzenia z tej dziedziny i zarazem dwa wyrazy tego niebezpieczeństwa. Wyrwane ze splotu innych pokrewnych, wskazują na dwa zasadnicze problemy w sprawie naszych wschodnich kresów: problem bezpieczeństwa publicznego na kresach i właściwy problem narodowych mniejszości, t. j. stosunek do ich narodowych aspiracyj.

Jednego z drugiem mieszać nie wolno! Byłoby nie do darowania błędem, gdyby się w społeczeństwie naszem przyjął ten uproszczony sposób patrzenia na zagadnienie kresowe, że na ferment wśród ludności białoruskiej czy ruskiej jedyną i ostateczną radą jest policja i sprężysta administracja.

I błędem również byłoby nie do darowania, gdyby się drugi przeciwny przyjęło ekstrem, że mianowicie wszystkie dążenia naszych mniejszości słowiańskich są słuszne i że ich zaspokojenie będzie równocześnie likwidacją tego operetkowo-tragicznego stanu, jaki obecnie panuje na naszych kresach.

Obydwa te błędne i ekstremistyczne poglądy porzuca obecnie Polska. Zarówno pierwszy, który podtrzymywały pewne koła zawiane imperjalizmem nacjonalistycznym, jak i drugi, który propagowali pół-bolszewiccy agitatorzy „Wyzwolenia" i po części prasa socjalistyczna. Wyrazem odwrotu od pierwszego ekstremu są ustawy językowe dla kresów, projekt założenia uniwersytetu ruskiego i inne zarządzenia z tej dziedziny. Porzucenie zaś drugiego oznacza świeża akcja rządu mająca na celu dać kresom silną, sprężystą administrację. A jedno i drugie występuje razem, stanowiąc akt jedy-

...nej racjonalnej racji stanu — sprawiedliwości i bezpieczeństwa! Nareszcie!

Mówimy „nareszcie", bo nowy okres w naszym stosunku do kresów wschodnich przychodzi po 5-letnim okresie bezczynności! Zapewne bezczynność w tej dziedzinie usprawiedliwiała nasza aktywność, nasze zaabsorbowanie na innych polach — ustalanie granic, sanacja finansowa! Ale to, co państwo na naszem wewnętrznem forum usprawiedliwiało, nie mogło trafić do przekonania zagranicy. Ta wolała zawsze poprzez różne „Ligi dla obrony praw człowieka" wysłuchiwać zażaleń naszych mniejszości narodowych, niż się wstawić w nasze położenie i zrozumieć jego trudności.

Także więc i z tego powodu ostatnie akty rządu p. Grabskiego muszą wywołać za granicą sympatyczne dla nas echo. W. Z.

Cziczerin przyjeżdża do Paryża

CELEM OFICJALNYCH ROKOWAŃ Z FRANCJĄ

Londyn. (PAT.). Daily Mail dowiaduje się, że w ostatnim czasie odbywały się w Paryżu półoficjalne konferencje rządu francuskiego z emisarjuszami sowietów. Konferencje tą będą w dniach najbliższych kontynuowane przez Rakowskiego, poczem ma Cziczerin przyjechać osobiście do Paryża, celem kontynuowania rokowań oficjalnych z rządem francuskim.

Groźba rozłamu w Labour Party.

Londyn. (PAT.). Jak donosi Westminster Gazette, robotnicy rozmaitych gałęzi przemysłu, a zwłaszcza górnictwa, zakomunikowali swoim delegatom partyjnym, że domagają się dla Anglji wzmocnienia ochrony przemysłu ze względu na wzmocnienie się niemieckiego eksportu.

Wobec tego stanowiska robotników rząd Macdonalda, występujący dotychczas za wolnym handlem, i który przy pomocy liberałów zniósł opłaty, wprowadzone przez Mac Kennę, znalazł się w bardzo trudnem położeniu, że zachodzi obawa rozłamu wśród partji pracy.

PRZEMYSŁ ANGIELSKI NIEPOKOI SIĘ KONKURENCJĄ NIEMIEC.

Londyn. (AW.). Szereg dzienników zajmuje się w obszernych artykułach problemem położenia gospodarczego w Anglji, skutkiem planu Dawesa. Z dzienników „Daily Chronicle" pisze, iż angielski świat przemysłowy i organizacje robotników poważnie troszczą się na myśl o wpływach, wywołanych przyszłą ekspanzją Niemiec, przywróceniem ich kredytu, a wreszcie zapowiedzianą umową handlową między Francją a Niemcami. Także sfery rządowe są poważnie zaniepokojone. Okazuje się, że sanacja Niemiec nie będzie radykalnym środkiem na bolączki angielskie i na bezrobocie. Niektóre dzienniki domagają się od rządu zwołania wielkiej konferencji przemysłowej dla ustalenia wytycznych polityki angielskiej na tem polu. Dążąc do sanacji Rosji czy Niemiec, Anglja musi przedewszystkiem myśleć o sobie.

Minister Skrzyński o stanowisku Polski

NA OBECNEJ SESJI LIGI NARODÓW.

Paryż. (PAT.). Minister Skrzyński przyjął dziś przedstawicieli prasy polskiej, którym przedstawił ogólną sytuację i scharakteryzował politykę Polski, jakoteż stanowisko, jakie Polska zamierza zająć w Genewie. Obecna sesja Ligi Narodów jest zdaniem ministra jedną z najważniejszych od czasu istnienia Ligi Narodów, oraz po raz pierwszy przedstawiciele rządów całego świata mają wypowiedzieć się w sprawie utrwalenia stanu rzeczy na podstawie prawdziwej międzynarodowej solidarności.

Polska, która dotąd na każdej sesji była zmuszoną bronić swoich własnych punktów widzenia w rozmaitych sprawach ją dotyczących, a przekazanych Lidze Narodów, weźmie w obecnej sesji po raz pierwszy udział w charakterze członka Ligi, zupełnie niezawisłego i będzie mogła z całą swobodą wypowiedzieć się o sytuacji międzynarodowej. Minister Skrzyński wierzy w ducha pojednawczego, który objawia się obecnie wśród narodów europejskich. W każdym razie nie należy liczyć się z tem, że te rezultaty ujawnią się bezpośrednio. Należy jeszcze przeczekać kilka lat, zanim urzeczywistni się w całości wielki ideał, do którego dążą obecnie szefowie głównych mocarstw europejskich. Polska jest bezpośrednio interesowaną w istnieniu Ligi Narodów i gdyby Liga Narodów nie istniała, Polska musiałaby się domagać jej utworzenia.

KONFERENCJA Z PREM. HERRIOTEM.

Paryż. (PAT.). Minister Skrzyński odbył w czwartek w południe dłuższą konferencję z prezydentem ministrów Herriotem. Konferencja odnosiła się do spraw, które będą rozpatrywane na zgromadzeniu Ligi Narodów. Wieczorem pan Skrzyński odjechał do Genewy.

Paryż. (PAT.). Z okazji pobytu ministra Skrzyńskiego, poseł Chłapowski wydał na cześć ministra obiad, na który zaproszeni zostali wszyscy urzędnicy poselstwa.

„Manewry" sowieckie.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Rygi donoszą: Wyższa rada wojenna S. S. R. S. postanowiła na dzień 30 sierpnia b. r. ogłosić mobilizację. Urzędowe doniesienia z Moskwy stwierdzają, że w tym czasie odbyły się tylko manewry.

Fantazje sowieckie o kresach.

Moskwa. (AW.). Dzienniki sowieckie rozpoczęły w ostatnich dniach zamieszczać fantastyczne wiadomości o Polsce, a w szczególności o stosunkach na kresach wschodnich. „Izwiestja" w artykule pod tytułem: „W wigilję agonji", wmawiają w swych czytelników, iż w najbliższym czasie nastąpi w Polsce nieunikniony przewrót komunistyczny. Dla charakterystyki, w jaki sposób odbywa się informowanie czytelników prasy sowieckiej, przytoczyć można następujący ustęp, gloryfikujący bandytyzm na kresach. „Włościaństwo na kresach masowo przechodzi do partyzantki. Łuna podpalonych dworów coraz częściej rozświetla niebo polskich kresów. Oddziały partyzanckie mnożą się coraz częściej. Zdarzają się utarczki z wojskami rządowemi. Władze użyły ostatniego środka sądów polowych. Pierwsza krew bohaterów-partyzantów została przelana. Rząd polski opatrzył generała Rydza Śmigłego specjalnemi pełnomocnictwami dla stłumienia powstania Białorusinów".

KONFERENCJA MIĘDZYPARLAMENTARNA ZAKOŃCZYŁA OBRADY.

Genewa. (PAT.). Konferencja międzyparlamentarna ukończyła swe prace. Konferencja zaleciła wybranie konferencji międzynarodowej, celem wypracowania koniecznych konwencyj międzynarodowych.

Genewa. (PAT.). Dwa ostatnie posiedzenia konferencji międzyparlamentarnej poświęcone były sprawie rozbrojenia. Przyjęto rezolucję, zalecającą ograniczenie wyrobu broni przez przedsiębiorstwa prywatne, utworzenie strefy zdemilitaryzowanej, zwłaszcza między Niemcami a sąsiadami i ogólną redukcję zbrojeń. W toku dyskusji generał angielski Spears zaznaczył, że Polska, oraz sąsiedzi Rosji nie mogą przystąpić do rozbrojenia, jak długo sowiety uprawiają politykę agresywną, dlatego też Spears zaleca utworzenie specjalnej strefy zdemilitaryzowanej polsko-niemieckiej, aby wszystkie siły zbrojne Polski służyć mogły obronie Europy przed sowietami.

Wyjątkowe położenie Polski podkreślił również bułgarski delegat Wasilkow, wspominając o roli, jaką odegrała Polska w roku 1920. Senator Buzek przedstawił w cyfrach militaryzm rosyjski, solidaryzując się w imieniu grupy polskiej z rezolucjami, zastrzegł się przeciwko temu, że przy realizacji rezolucji, uwzględniony ma być art. paktu, mówiący o położeniu specjalnem niektórych państw. Wybrano komisję, w skład której wszedł także dr. Buzek. Komisja ta na podstawie przyjętych rezolucyj opracuje projekt praktyczny i przedłoży go następnej konferencji międzyparlamentarnej, która zbierze się w Waszyngtonie.

Narady w sprawach Marokka.

ZMIANA NA STANOWISKU NACZELNEGO WODZA.

Paryż. (PAT.). „Journal" donosi z Madrytu, że odbędzie się tam ważne posiedzenie Rady Dyrektorjatu. Posiedzenie to będzie poświęcone obradom nad sytuacją w Marokku, oraz w sprawie naczelnego dowództwa na terenie operacyj wojennych. Rząd podobno zdecydowany jest powierzyć to dowództwo generałowi Gomez Jordanowi na miejsce obecnego naczelnego wodza gen. Aizpuru. W chwili obecnej wszystkie operacje na froncie zostały zawieszone z powodu deszczu i gęstej mgły.

PODPISANIE UKŁADU LONDYŃSKIEGO.

Londyn. (PAT.). Podpisanie układu londyńskiego nastąpi w sobotę w południe w gmachu Foreign Office.

W imieniu rządu angielskiego układ podpisze stały podsekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych, sir Eyre Clewe.

LIGA DECYDUJE O GRANICACH IRAKU.

Genewa. (PAT.) Turcja w zasadzie zgodziła się, aby Lidze Narodów przekazać sprawę wytyczenia granic Iraku.

Ustępstwa przemysłu Zagł. Dąbrowskiego

W SPRAWIE ZNIŻKI PŁAC.

Warszawa. (Telef. wł.). W Zagłębiu Dąbrowskiem odbywa się konferencja miejscowego inspektora pracy p. Gallota z przedstawicielami Rady Przemysłu. Tematem obrad jest ustąpienie przemysłowców w sprawie związanej ze zniżką płac robotniczych na miesiąc sierpień.

Arbitraż w sprawie płac na G. Śląsku.

ŻĄDANIA O OBNIŻENIE ZOSTAŁY ODRZUCONE.

Katowice. (Telef. wł.). Sąd arbitrażowy rozpoczął wczoraj obrady nad sprawą obniżenia zarobków robotników. Żądania przedstawicieli przemysłowców obniżenia zarobków o 20—25% odrzucono. Wyrok sądu powyższego opierał się na wzroście cen artykułów spożywczych.

Warszawa. (Telef. wł.). Ministerstwo Pracy wniesie niebawem projekt do Rady Ministrów, o zabezpieczeniu bezrobotnych na terenie województwa śląskiego, co miałoby obowiązywać już z dn. 1 września b. r.

P. PREZYDENT NA TARGACH WSCHODNICH.

Warszawa. (Telef. wł.). W związku z otwarciem uroczystym Targów Wschodnich p. Prezydent Rzeczypospolitej przybywa wraz z świtą specjalnym pociągiem. Na otwarciu będzie obecny minister Przemysłu i Handlu oraz dyrektorowie departamentów p. Malangiewicz i p. Wacławowicz.

DYMISJA P. ROMANA PRZYJĘTA.

Warszawa. (Telef. wł.). Dowiadujemy się, że prośba p. Romana o przeniesienie w stan nieczynny została uwzględnioną.

Realizaja kredytów dla Polski,

Warszawa. (Telef. wł.). Z Paryża donoszą: Rząd francuski zdecydował zrealizować przyznane Polsce kredyty.

Z dnia politycznego.

„Kult bohaterów" i chochlik redaktorski!

Mówiło się dotąd o „chochlikach zecerskich" i „drukarskich". Ich działalność zasadzała się na złośliwem lub bezsensownem przestawianiu liter. Od dziś jednak można już mówić o „chochliku redaktorskim".

Zdarzyło się bowiem „Naprzodowi", że w nr. z dnia 30 sierpnia na pierwszej stronie zamieścił dwa artykuły, których tendencje skaczą sobie — jak się to mówi — do oczu! Pierwszy pokpiwa sobie z „kultu" prawicy dla „bohaterów". Pokpiwanie to ma być wyrazem owej czystej, nieskażonej ideologji demokratycznej socjalizmu, która w imię „doskonałej równości" nie znosi żadnego wyróżniania się. Każdy jest „towarzyszem" i — kwita! Niema żadnych genjuszów, żadnych nadzwyczajnych, żadnych opatrznościowych jednostek! Taką jest tendencja pierwszego artykułu, zatytułowanego niewiadomo dlaczego „Endeckie efemerydy".

Ale „chochlik redaktorski" chciał, że tuż pod tym „demokratyczno-równościowym" artykułem umieszczono drugi o mowie lubelskiej „komendanta". Jaka zaś jest jego tendencja, niech powiedzą następujące wyrażenia: „O, komendancie!!! wiemy wszak(!) dobrze, za co cię tak kochamy!" „Co za ciepło w głosie, co za głęboka tkliwość!" „Głos grzmiący, elektryzuje salę!" „Sala wybuchła grzmotem oklasków i długo, długo nie mogła się uspokoić. Kilkotysięczne audytorjum zlało się w jedną całość i reagowało jednem sercem... udochowionego tłumu". „Jego (komendanta) wielka dusza..." „A kiedy skończył — oszalała cała sala!" „Śpiewał razem z nami... nieśmiertelnie młody".

Ten fizyczny wybuch uczucia tłómaczą nam i usprawiedliwiają poniekąd dwa szczegóły zawarte w tym opisie: „sala napchana po brzegi, wentylacja niedostateczna, co może oddziaływać fatalnie na osłabione serce... Co to będzie?" Było to, że — jak czytamy dalej — „oszalała cała sala". To było od początku do przewidzenia! Ale bo też należało salę przedtem przewietrzyć i postarać się o wentylację!

A drugi szczegół: „Jestem pewna..." Tak jest! Tylko kobieta mogła wpaść w trans tego modlitewnego prawie nastroju w stosunku do „Komendanta".

Mniejsza o to! Chcieliśmy tylko wykazać, że i obóz „dokładnej równości" ma i podtrzymuje „kult bohaterów". Różnica między nim a obozem narodowym dotyczy tylko osób, ale nie samej zasady! Pocóż więc zapewniać: nie uznajemy „bohaterów", „ludzi opatrznościowych"! Dlaczego uczciwie nie powiedzieć: — uznajemy bohaterów, tylko są oni inni, niż wasi! Dopóki tego „Naprzód" nie zrozumie, chochlik redaktorski będzie mu płatał figle podobne do tego, o którym była wyżej mowa!

Po kongresie w Welehradzie.

III.

(Urządzenie kongresu. — Ważniejsze osobistości z pośród uczestników. — Adres episkopatu Polski. — Breve Ojca św. i Jego stosunek do sprawy unji. — Ważniejsze momenty kongresu).

Tegoroczny kongres unjonistyczny przewyższył wszystkie poprzednie zarówno pod względem przygotowania, jak i ilości i jakości uczestników. Już na pół roku przedtem, przy udziale kilku wybitniejszych członków dawnych kongresów, ułożono program obrad i zaproszono referentów. Na krótko przed zjazdem rozesłano zgłoszonym uczestnikom legitymacje wraz ze zniżką kolejową o 50 procent. Konsulaty czeskie we wszystkich krajach udzieliły jadącym bezpłatnych wiz. Komitet urządzający postarał się o zabezpieczenie wszystkim gościom koni od kolei (5 km.), umieszczenia i stołowania. Wygodne mieszkania znalazły się nie tylko w klasztorze OO. Jezuitów i dawnem opactwie, ale i w tylko co wykończonym „Stojanowie", domu rekolekcyjnym, wzniesionym z inicjatywy ś. p. arcybiskupa Stojana środkami „Apostolatu św. Cyryla i Metodego". Dom ten o 2 piętrach stanął na miejscu dawnego browaru, a został urządzony — jak na miejsce ćwiczeń duchownych — wprost z komfortem, niby jakieś sanatorjum czy hotel na jakiemś uczęszczanem letnisku. Pokoi mieszkalnych liczy ponad 100, posiada ładną salę jadalną, kaplicę i zarazem salę dla konferencyj, łazienki etc. — Wszyscy goście, a było ich około 300, utworzyli jakby dwie rodziny, gromadzące się przy dwóch stołach: w refektarzu klasztornym i jadalni „Stojanowa". Nabożeństwa w różnych obrządkach gromadziły ich we wspaniałej i olbrzymiej bazylice, a obrady w „sali słowiańskiej", o ścianach zdobnych w widoki różnych miast i w typy różnych ludów i szczepów Słowiańszczyzny. Przy skupieniu wszystkich uczestników właściwie jakby w jednym gmachu w cichej wiosce osiąga się w Welehradzie to, co trudnem jest do osiągnięcia na kongresach, odbywanych po wielkich miastach — wzajemne zbliżenie się i dokładne poznanie ludzi, ożywionych tą samą ideą.

W odróżnieniu od kongresów poprzednich, liczył obecny wśród uczestników wielu biskupów, było ich około 20-tu, w tem trzej obrządku grecko-katolickiego. Po raz pierwszy wzięli udział biskupi polscy (Ks. arcybiskup Ropp, Ks. biskupi Przeździecki i Sokołowski, administrator apostolski Górnego Śląska, Ks. Dr Hlond, administrator Gdańska, Ks. biskup O' Rourke i biskup przemyski obrządku ruskiego Kocyłowski). Nadto odczytany został adres episkopatu polskiego, datowany z konferencji w Częstochowie, a podpisany przez obydwóch naszych kardynałów i przez 26 biskupów, między którymi figurował także biskup ruski ze Stanisławowa, Chomyszyn. Odczytanie adresu polskiego z życzeniami dla prac zjazdu i wyrażeniem solidarności z przewodnią jego myślą — pracy nad urzeczywistnieniem jedności kościelnej, miało to dodatnie znaczenie, że było żywem zaprzeczeniem utrzymującej się zagranicą dość powszechnie wersji, jakoby Polacy byli niechętni usiłowaniom Kościoła sprowadzenia do jedności schyzmatyckiego Wschodu. Oprócz księży biskupów byli z Polski: Ks. prałat Około-Kułak z Warszawy, Ks. prof. Kremer z Lublina, Ks. Dr Kubina z Katowic, prowincjał Bazyljanów Ks. Kałysz, Ks. J. Urban z Krakowa i inni. Z innych krajów słowiańskich znakomicie reprezentowana była Jugosławja, skąd przybyli książę biskup z Lublany Jeglic, arcybiskupi z Serajewa i Zagrzebia i wielu księży. Z Rosjan zwracali na siebie uwagę, nawet swym ubiorem, trzej kapłani katolicy wschodniego obrządku, przebywający na emigracji (Wierchowski, Abrikosow i Siemiacki); nadto było kilku Rosjan świeckich, tak nawróconych już do katolicyzmu, jak pozostających jeszcze w prawosławiu. Z duchownych prawosławnych — wbrew temu, co pisały pewne dzienniki — nie było nikogo. Od pewnych tylko grup z pośród prawosławnego kleru na emigracji nadeszły życzenia dla kongresu, opatrzone jednak wykładem takich zapatrywań na problem zjednoczenia Kościołów, jakie absolutnie były nie do przyjęcia ze stanowiska katolickiego. Z poza Słowiańszczyzny było kilkunastu uczestników (Niemców, Francuzów, Anglików, Włochów, Hiszpanów); wyróżniał się między nimi czynnymi udziałem w obradach, nawet w kierowaniu kongresem O. M. d' Herbigny T. J., prezes papieskiego Instytutu Orjentalnego w Rzymie. Przybyło także kilka pań, wśród których wyróżniała się panna Christicz, reprezentująca szczupłą garstkę katolików Serbów, osoba o wysokiej kulturze, dokładnej znajomości spraw kościelnych i doskonale władająca łaciną, w której toczyły się wszystkie obrady.

Niezwykłej powagi dodawał kongresowi stosunek do niego Stolicy Apostolskiej. Mianowicie Ojciec Święty, Pius XI., wziął tegoroczny zjazd pod szczególny swój protektorat, kierując do kongresu osobne brewe i mianując specjalnego delegata w osobie nuncjusza w Pradze, Mgra Marmaggi, który też był obecny na wszystkich posiedzeniach. Te względy Stolicy Świętej stanowiły dalszy wyraz tej myśli, która tak zaprząta umysł i serce obecnego papieża — pozyskanie Wschodu, a zwłaszcza Rosji dla jedności kościelnej — myśli powtarzającej się niemal we wszystkich encyklikach i alokucjach Ojca św., ostatnio w encyklice z okazji 300-letniego jubileuszu męczeńskiej śmierci św. Józafata.

Przebieg kongresu — od 31 lipca do 3 sierpnia — znany jest z doniesień dzienników. Posiedzenia plenarne, na których wygłaszano powitalne mowy, adresy, sprawozdania o stanie katolicyzmu w różnych mieszanych pod względem

O wychowanie polskiego duchowieństwa.

Związek Zakładów teologicznych w Polsce pod wezwaniem św. Jana Kantego. Nr. 1: **Pamiętnik drugiego zjazdu** odbytego w Lublinie w dniach od 3 do 5 lipca 1923 roku. Czcionkami Księgarni powszechnej i Drukarni diecezjalnej we Włocławku (bez roku wydania. In 8°, str. 189 + 3 nieliczb.).

Po przeczytaniu tego pamiętnika niejeden przeciwnik plagi kongresowo-zjazdowej gotów się nawrócić, bo drugi Zjazd Związku Zakładów teologicznych w Polsce za świadectwem Pamiętnika wydał owoc wcale piękny, oczywiście na razie tylko w postaci referatów, obrad i uchwał. Pięknym nazywam ten owoc dlatego, ponieważ w Lublinie weszły pod obrady sprawy naprawdę „piekące"; są to sprawy wychowania i nauczania przyszłego zastępu duchowieństwa polskiego: więc organizacja t. zw. seminarjum practicum, rola Ojca duchownego w wychowaniu kleryków, przygotowanie duchowieństwa do kierowania duszami na drodze do doskonałości, wychowanie młodzieży duchowej wobec współczesnych potrzeb i zadań Kościoła, oraz: o środkach podniesienia wśród alumnów zamiłowania do nauk ściśle teologicznych, zagadnienia języka wykładowego teologji w Polsce, śpiew gregorjański w Seminarjach duchownych i — duchowieństwo katolickie a powinność wojskowa w Polsce. To są tematy, na podstawie obszernych referatów omawiane na plenarnych zebraniach Zjazdu. Posiedzenia sekcyjne poświęcono, między innemi, apologetyce w Seminarjum duchownem, znaczeniu etnologji religijnej przy nauczaniu teologicznem, zakresowi i metodzie nauki prawa kanonicznego w Seminarjum duchownem, znaczeniu patrologji dla studjów seminaryjnych. Wielka szkoda, że w sekcjach: biblijnej i historji Kościoła odpaść musiały referaty, a z prawno-kanonicznej i patrologiczno-homiletycznej podano tylko streszczenie referatów. Może następny zjazd zechce uchronić się od tego losu, nie obarczając się zbyt obfitym programem i punkt ciężkości obrad przesuwając na posiedzenia sekcyjne? Może też wolno wyrazić życzenie, żeby sekcja biblijna (ściślej mówiąc: biblistyczna) i homiletyczno-patrologiczna naprawdę wysunęły się jeżeli nie na pierwszy, to przynajmniej na równy z innemi sekcjami plan, i żeby — last but not least — ruchowi liturgicznemu (w połączeniu ze śpiewem gregorjańskim) poświęcono tyle miejsca i uwagi, na ile sprawy te zasługują.

W niniejszem krótkiem omówieniu „Pamiętnika" nie mogę niestety — mimo ogromnej chęci — zabrać głosu w sprawie rzeczy w nim zawartych. Muszę jednak podkreślić duże walory w referatach O. Woronieckiego (Przygotowanie duchowieństwa do kierowania duszami na drodze do doskonałości i Zagadnienie języka wykładowego teologji w Polsce), w szczególności zaś w gruntownej, jasnej i logicznie skonstruowanej rozprawie X. P. Kremera, profesora Uniwersytetu lubelskiego o „Apologetyce w Seminarjum duchownem": jest to rzecz naprawdę głęboka i gruntownie przemyślana, świadcząca też o chlubnej sumienności naukowej autora, dbałego o czystość linji metodycznej jego specjalności naukowej. Śmiem mniemać, że gdyby rozprawę tę przeczytali ci, co lubią teologję posądzać o brak naukowości, to może przekonaliby się, jak pilni teologowie sumiennie przestrzegają prawideł metody naukowej. Dodam, że X. Kremer może liczyć na szerszą wdzięczność za te swoje wywody ze strony tych, którzy od dawna pragnęli, żeby problem ten, najeżony tylu kolcami, ktoś znający się na rzeczy „wyciągnął na ławę"; w każdym razie X. Kremer wniósł w tę sprawę dużo światła.

I jeszcze jedno. Będąc gorącym zwolennikiem wydziałów teologicznych w organicznych ramach naszych polskich uniwersytetów (tylko nie w rodzaju jakiegoś „wyższego" studjum teologicznego w postaci np. „nadwydziału" — bo inaczej go nazwać nie umiem — warszawskiego), przez co w niczem nie przesądzam o potrzebie katolickiego uniwersytetu w Polsce; może szczególnie żywo odczułem w koncepcji Związku Zakładów teologicznych w Polsce pewien brak skoordynowania stosunku Seminarjum duchownego do Uniwersytetu, względnie uniwersyteckiego wydziału teologicznego.

obrządku krajach, odczytywano referaty naukowe i prowadzono nad niemi dyskusje, uzupełniane były przez nabożeństwa uroczyste, konsekrację biskupa wschodniego obrządku dla jednej z diecezyj Rusi zakarpackiej, akademje ze śpiewami alumnów seminarjum w Ołomuńcu, referaty z obrazami świetlnemi z historji głodu i misji ratowniczej papieskiej w Rosji, także z historji architektury gotyckiej, przez ludowe zebranie doroczne Apostolatu św. Cyryla i Metodego, wreszcie poświęceniem nowego domu rekolekcyjnego „Stojanow". Dwa ostatnie punkty programu pozwoliły obcym uczestnikom zjazdu przyjrzeć się rzeszom pobożnego morawskiego ludu i jego malowniczym strojom. Poświęcenia „Stojanowa" dokonał wobec nuncjusza, wszystkich biskupów uczestników zjazdu, arcybiskup Precan, poczem nastąpiło dziękczynne „Te Deum", ostatnie przemówienia i błogosławieństwo papieskie, udzielone ludowi przez nuncjusza z balkonu „Stojanowa".

Z właściwych prac kongresu wyróżnić należy referaty ks. Dra Griveca z Lublany „O eklezjologji prawosławnego Wschodu", ks. Wierchowskiego „O znaczeniu instytucji patrjarchatu na Wschodzie" i drugi „O prądach wśród emigracji rosyjskiej i stosunku jej do katolicyzmu", biskupa z Nitry Kmetko „O Apostolacie św. Cyryla i Metodego i rozszerzeniu jego na inne kraje", O. d'Herbigny na temat „Co na Wschodzie dla przywrócenia jedności kościelnej w ostatnich czasach zrobiono i co jeszcze zrobić należy?", ks. biskupa Przeździeckiego „O nacjonaliźmie, jako wielkiej przeszkodzie pracy na Wschodzie". Niektóre referaty z przewidzianych w programie odpadły z powodu nieprzybycia prelegentów. Dyskusje w tak zwanych sekcjach nie były, niestety, dość przygotowane, stąd prowadzono je dość chaotycznie i bez wielkiego pożytku. **X. Jan Urban.**

Ruch oświatowy wśród emigracji polskiej we Francji.

W „Gazecie warszawskiej" podaje p. Smogorzewski w korespondencji z Paryża ciekawe daty statystyczne ze stanu pracy oświatowej wśród polskiej emigracji we Francji.

Przedewszystkiem więc poświęca uwagę drugiemu zjazdowi Stowarzyszenia Chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa polskiego we Francji, w którym to zjeździe wzięło udział 19 nauczycieli i nauczycielek. Zjazd ten uchwalił szereg rezolucyj związanych z rozwojem szkolnictwa polskiego we Francji, a w szczególności postanowił zwrócić się do ministerstwa oświaty w Warszawie o utworzenie we Francji (w porozumieniu z rządem francuskim) inspektoratu szkolnego, który opiekowałby się szkołami i kontrolował sprawy obowiązkowego nauczania dzieci polskich w języku ojczystym. Dalsze postulaty dotyczą organizacji ochronek polskich, zagęszczenia sieci szkół polskich, utworzenia rady szkolnej oświatowej we Francji, jako organu doradczego przy Inspektoracie szkolnym, a wreszcie zjazd zwraca uwagę rządu polskiego na fakt, że w niektórych kopalniach północnej Francji nie wolno dzieciom polskim mówić po polsku do nauczyciela-Polaka, lub między sobą podczas przerw.

Bezpośrednio po zjeździe rozpoczęły się w sali Instytutu Studjów Słowiańskich kursy dla nauczycielstwa, zorganizowane przez Tow. Pracy Społeczno-kulturalnej dla Wych. Polsk. we Francji. Z kursów tych, mających za cel podniesienie wykształcenia fachowego nauczycieli, korzystało około 25 osób, a więc niemal połowa ogółu nauczycielstwa polskiego. Ośmiodniowy ich program obejmował wykłady z zakresu literatury polskiej, metodyki nauczania języka polskiego i francuskiego, psychofizjologji, psychotechniki w zastosowaniu do dzieci, wykłady systetyczne o dziejach Francji, przyrodoznawstwa i zagadnień emigracyjnych. Potem organizowano szereg wycieczek naukowych i artystycznych, co ogółem złożyło się na wysoki poziom tych po raz pierwszy we Francji zorganizowanych kursów dla polskiego nauczycielstwa.

Dane dotyczące obecnego stanu szkolnictwa polskiego we Francji zilustrował p. Smogorzewski tabelą statystyczną, z której wynika, że ogółem **we Francji** północnej znajduje się dzieci polskich w wieku szkolnym 26.369, z tych kształci się po polsku 2.599, nauczycieli zaś polskich jest tam 21. **W środkowej Francji** jest 2.312 dzieci w wieku szkolnym, uczących się zaś po polsku jest 1.090 na 18 nauczycieli. **We Francji południowej** na 312 dzieci w wieku szkolnym, uczy się po polsku 236 przy 2 siłach nauczycielskich. **W Alzacji i Lotaryngji** zanotowano 1.979 dzieci w wieku szkolnym, z czego 834 w szkołach polskich z 4-ma nauczycielami.

Ogółem w całej Francji na 30.972 dzieci polskich w wieku szkolnym, uczy się 4.759 dzieci w szkołach polskich, prowadzonych przez 45 sił nauczycielskich. Jak z powyższego zestawienia wynika, najgorzej przedstawia się sprawa z szkolnictwem polskiem we Francji północnej, na jesień jednak b. r. przewidziane jest tam uruchomienie całego szeregu polskich klas przy przedsiębiorstwach górniczych i przemysłowych, z równoczesnem powiększeniem etatu nauczycielskiego o około 100 sił.

Iskierki

„Problem depeszowy".

W „Kurjerze Porannym" ogłasza niejaki p. Sławek (zdaje się gruba ryba w obozie legjonowym) list do redakcji „Polski Zbrojnej". Stara się on podtrzymać pierwotny zarzut piłsudczyków, że gen. Sikorski „zbagatelizował" zjazd lubelski, a na twierdzenie „Polski zbrojnej", że p. Sikorski wysłał na zjazd lubelski depeszę powitalną, odpowiada w sposób zupełnie nieoczekiwany:

„Stwierdzam, że zatajenie depeszy generała Sikorskiego przez organa Zjazdu jest wykluczone, prezydjum Zjazdu nie otrzymało jej".

Tyle p. Sławek! Przypuszczamy, że sprawa wyjaśni się i załatwi — polubownie, ot np. w ten sposób: „depeszę wysłano, z przyczyn jednak niewiadomych nie doszła do Lublina na czas". Będzie to najlepsze, jakie może być rozwiązanie trudnego (jak z pisma p. Sławka widać) „problemu depeszowego"; będzie to, że się posłużymy terminem p. Lednickiego, „triumf rozwagi politycznej". Bo byłoby bardzo dla Polski źle, gdyby „problem depeszowy" rozwiązano bezwzględnie na korzyść jednej lub drugiej strony. Stwierdzenie, że depeszę od gen. Sikorskiego zjazd otrzymał, wprowadziłoby zamieszanie w obóz p. Piłsudskiego, — a samego p. Marszałka skłoniłoby niewątpliwie do wygłoszenia jeszcze jednej mowy. Udowodnienie zaś, że „wbrew zapewnieniom „Polski Zbrojnej" żadnej depeszy nie wysyłano", postawiłoby prawdomówność organu min. spraw wojskowych pod znakiem zapytania! Dlatego, ufamy, że dalsze rewelacje pójdą w myśl starego przysłowia: „prawda w środku" i pięknej zasady, by nikomu nie robić krzywdy, ani p. Piłsudskiemu, ani gen. Sikorskiemu.

Co się zaś tyczy „opinji", tj. ludzi nie zaliczających się ani do jednego, ani do drugiego obozu, to musimy ich przestrzedz, by się nie dali ponosić potępienia godnej żądzy zbadania rzeczy u źródła i z całą pewnością. Jest to bowiem — jak to reztropnie zaznacza p. Aszkenazy w swoich „Uwagach" — prawem historji, a mogłoby być tylko przywilejem (!) współczesności! Na przywilej zaś ten współczesność sobie, niestety, nie chce zasłużyć, skoro z dużym krytycyzmem odnosi się zarówno do gen. Sikorskiego, jak i Marszałka Piłsudskiego.

„Lasciate ogni speranza" — wszyscy, którzy chcecie dziś już rozwiązać „problem depeszowy!" Pamiętajcie, że i historycy chcą także żyć, i że historja jest bardzo potrzebną nauką!

St. D.

Międzynarodowy kongres nauczycieli szkół średnich.

Pierwszy dzień kongresu międzynarodowego nauczycieli szkół średnich w Warszawie zakończył się przemówieniami powitalnemi p. Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego oraz przewodniczącego komitetu organizacyjnego prof. Romera. Ten ostatni dziękował p. Prezydentowi za objęcie protektoratu nad kongresem, oraz uczestnikom zjazdu za obranie Warszawy jako siedziby kongresu.

Następnie prof. Romer przedstawił zarys naszych dziejów, podkreślając rolę Polski, jako obrony cywilizacji zachodniej. Nawiązując do spraw wychowawczych prof. Romer zaznaczył, że w sali, w której obecnie toczą się obrady, przed 150 laty toczyły się obrady Komisji Edukacyjnej właśnie w dobie udręczenia politycznego. Mowca odczytuje ustępy postanowień Komisji Edukacyjnej, omawiając z kolei sprawy bezpośrednio związane z kongresem.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego **Miklaszewski** zabrał z kolei głos, witając kongres, przyczem podkreślił na wstępie, iż kongres odbywa się w kraju, który oddawna już poświęcał największą uwagę sprawom wychowania publicznego. Mowca wspomniał o założeniu w Krakowie jednego z najstarszych uniwersytetów oraz w Warszawie trzy wieki później pierwszego ministerjum oświaty w Europie. Organizowanie szkolnictwa i kierowanie szkolnictwem — ciągnie mowca — wymaga nieustannej wymiany idei pomiędzy społeczeństwami kulturalnemi, którym to ideom służy obecny kongres. Głównym tematem kongresu ma być jedno z najbardziej aktualnych zagadnień: koordynacja różnych rodzajów szkolnictwa.

Przemawiali następnie delegaci zagraniczni: belgijski delegat Pocqueur, delegat Brazylji Desancha, Bułgarji Izworski, Francji Roger w imieniu profesorów liceów i kollegiów francuskich Boucher, delegat angielski Godall, delegat węgierski Oiveky, delegat japoński Hajama, delegat Łotwy Stecca, delegat rumuński Fortunescu, delegat szwedzki Lene. Wszyscy mowcy składali kongresowi życzenia owocnej pracy składając równocześnie podziękowania za gościnność. Delegat czechosłowacki Spisek mówił o przyszłości bratnich narodów słowiańskich, drugi delegat czechosłowacki Kolecek przemawiał za zacieśnieniem węzłów przyjaźni polsko-czeskiej, nawołując do współpracy dla dobra słowiaństwa. W imieniu Turcji przemawiał Zekki Mesud bey, w imieniu Jugosławji Siranowicz, zwracając się z prośbą o odbycie następnego kongresu w Białogrodzie. Po posiedzeniu delegacje udały się pod pomnik Mickiewicza, u stóp którego złożyły wieniec. O godzinie wpół do czwartej rozpoczęły się w sali Rady miejskiej obrady naukowe, po referatach wywiązała się dyskusja.

Po posiedzeniu naukowem, o godz. 6 wieczorem w Belwederze, Prezydent Rzeczypospolitej podejmował herbatą zagranicznych uczestników kongresu i przedstawicieli korpusu dyplomatycznego. Następnie wieczorem w salonach pałacu Rady ministrów odbył się bankiet wydany przez premjera Grabskiego i ministra Miklaszewskiego na cześć uczestników kongresu. Na bankiecie byli obecni oprócz uczestników kongresu przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele Sejmu i Senatu i w. in. Pod koniec bankietu pan minister Miklaszewski wygłosił przemówienie, wyrażając przekonanie, że kongresy niechybnie przyczynią się do podniesienia godności stanu nauczycielskiego, jak również do rozwoju wychowania publicznego we wszystkich krajach. — W końcu oświadczył, że p. Prezydent Rzeczypospolitej nadał order „Polonia Restituta" sekretarzowi generalnemu organizacji p. Bettette oraz redaktorowi „Bulletin Internationale" p. Claviero-wi.

Przejawia się to już w samej nazwie: Związek Zakładów teologicznych, oraz w dyskusji nad referatem X. Prałata Krzeszkiewicza o organizacji t. zw. Seminarjum practicum, tudzież w tym drobnym szczególe, że nad dwujęzycznym spisem rzeczy na końcu, po stronicy 189, prześlizgnął się napis, który mówi, że był to zjazd przedstawicieli Seminarjów duchownych. Nacisku nie kładę na to, że Zjazdu nie obesłał wcale ani wydział teologiczny krakowski, ani wydział teologiczny warszawski, mimo, iż do Związku należą członkowie zarówno jednego jak drugiego z tych wydziałów. (W nawiasie dodaję, że krakowskie Seminarjum duchowne nie wysłało na Zjazd nikogo). Mówię o tem wszystkiem dlatego, ponieważ zdaje mi się, że sprawa stosunku Seminarjów duchownych jako uczelni teologicznych do wydziałów teologicznych na uniwersytetach u nas wogóle, a w Związku w szczególności, jasno postawiona nie jest, a jasno postawiona być musi, i to dla niejednej przyczyny.

Tych parę słów o „Pamiętniku" skreśliłem przeważnie w tym celu, żeby wykazać, jak bardzo sprawami nim objętemi zainteresowałem się sam i jak daleco one są godne, aby się niemi zainteresowały szersze sfery naszego katolickiego społeczeństwa, w szczególności oczywiście nasi polscy księża. Pod ich też adresem śmiem na koniec wystosować zachętę: Bierz i czytaj!

X. Jan Korzonkiewicz.

Wczoraj, jako w drugim dniu międzynarodowego kongresu nauczycieli szkół średnich w sali Rady miejskiej odbyło się posiedzenie poświęcone dalszej dyskusji nad odczytanymi onegdaj referatami.

† Ś. p. Stanisław Smolka.

Dnia 27 b. m. zmarł w 70 roku życia w Noworzycach na Polesiu prof. Stanisław Smolka. Zmarły był zasłużonym historykiem oraz autorem wielu cenionych prac z tego zakresu. Urodził się w r. 1854, kształcił we Lwowie, potem w Getyndze. W r. 1874 pracował w archiwach w Poznaniu i Gdańsku, potem w Królewcu. Następnie był sekretarzem zakładu Ossolińskich we Lwowie. W r. 1875 został docentem historji w Krakowie, gdzie po śmierci prof. Szujskiego objął katedrę historji na Uniwersytecie Jagiellońskim. W r. 1890 został sekretarzem Akademji Umiejętności, potem rektorem Uniw. Jag. W ostatnich latach wykładał na Uniwersytecie w Lublinie. Wydał wiele prac naukowych, z pośród których najważniejszemi są: „Kiejstut i Jagiełło", „Szujski", „Rok 1386", „Początki feudalizmu" i w. in. Pisał także w języku niemieckim („Die Polnische Annalen", „Ferdinands' des Ersten Remühungen um die Krone vom Ungarn"). Cześć pamięci zasłużonego pisarza i profesora!

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Echa sądu nad bandytami stołpieckimi.

Dnia 25 b. m. — jak już donosiliśmy — odbył się w Nowogródku sąd doraźny nad trzema bandytami, którzy brali udział w napadzie na miasto Stołpce. Proces ten wzbudził wielkie zainteresowanie w całej Polsce, głównie z tej przyczyny, że po raz pierwszy udało się w sposób niezbity stwierdzić, iż różne akty gwałtu, popełniane na naszych kresach wschodnich nie są zwykłemi napadami bandyckiemi, lecz że jest z góry uplanowana akcja dywersyjna, kierowana przez urzędowe organy w Sowdepji, mająca na celu wywoływanie wśród ludności paniki i podburzania mniejszości narodowych przeciwko Polsce. W postępowaniu dowodowem stwierdzono, że w tej akcji dywersyjnej biorą udział żołnierze bolszewiccy i że cała akcja obliczona jest na efekt zagraniczny. Oskarżeni zeznali, że członkowie oddziałów dywersyjnych ćwiczeni są w specjalnych zakładach, utrzymywanych przez rząd bolszewicki, w których nietylko otrzymują oni wyszkolenie wojskowe, ale równocześnie kształceni są na agitatorów komunistycznych. W czasie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie. Okarżeni tłumaczyli się, że zmuszeni byli do wzięcia udziału w napadzie. Okazało się, że centrala G. P. U. znajduje się w Moskwie. Pododdział w Smoleńsku, w Mińsku jest ekspozytura, na czele której stoi znany przywódca bandytów Mucha-Michalski. Zadaniem band dywersyjnych jest: teroryzowanie policji zagranicznej przez stałe mordowanie funkcjonarjuszy, mordowanie zamożniejszych właścicieli ziemskich i podpalanie folwarków, napady na miasta celem wywołania paniki i obniżenia autorytetu władz polskich, niszczenie projektów państwowych, rabunek, rozkład ducha armji, policji i społeczeństwa. Dla uniemożliwienia rozpoznania osób, które należą do bandy bolszewickiej, każdemu członkowi przy przekraczaniu granicy odbierają wszelkie dokumenta, zwracając je po powrocie, co stwierdzono na przewodzie sądowym.

W chwili, gdy w Nowogródku odbywał się sąd doraźny nad bandytami, w Nieświeżu chowano 2 obrońców naszych rubieży na wschodzie, którzy zginęli na posterunku w obronie całości granic, w obronie pokoju ludności zamieszkującej Kresy. Złożyli w ofierze Ojczyźnie krew i życie. Tymi cichymi bohaterami byli: starszy przodownik śp. Franciszek Anioł z Wielkopolski i przodownik śp. Wiktor Korzon. Pogrzeb ich zamienił się w wielką manifestację ludności miejscowej na cześć poległych. W kondukcie pogrzebowym wzięło udział tysiące ludności.

Planowany mord dwóch posłów w Warszawie.

Aresztowany wczoraj komunista Stepulski nosił się z zamiarem dokonania zamachu w Sejmie na życie posłów Dobiji i Malinowskiego. Zamach na tych posłów miał być krwawym odwetem komunistów za kilkakrotne spoliczkowanie komunistycznego posła Królikowskiego przez obu wymienionych posłów. Poseł Dobija należy do klubu Z. L. N., Malinowski do klubu P. P. S. Według zeznań Stepulskiego postanowił on zabić posła Malinowskiego z zemsty za to, że na zebraniu w Teatrze Powszechnym na Pradze został pobity przez bojówkę P. P. S. Posła Dobiję chciał zabić, celem wyrażenia protestu przeciw reformie skarbu, której rzecznikiem był poseł Dobija.

Komunista Popik, który został aresztowany razem ze Stepulskim, jest podejrzany o współdziałanie ze Stepulskim. Dzięki czujności policji politycznej obaj powędrowali do więzienia.

Tajemniczy arsenał broni w Radomiu.

W dniu wczorajszym władze bezpieczeństwa wykryły w Radomiu w jednym z domów prywatnych kilkanaście karabinów i amunicję. Karabiny te ukryte były na strychu. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że arsenał ten należał do niejakiego Francuza, którego aresztowano. Dotychczas jednak nie stwierdzono, czy znaleziona broń jest wyłącznie własnością aresztowanego, czy też należy do jakiejś tajnej organizacji. Dodać należy, że karabiny te, jak się okazuje, są najróżniejszych systemów. Broń skonfiskowano. Śledztwo w toku.

Zamach dywersyjny na kolejkę pod Białymstokiem.

Dywersyjne zamachy, początkowo organizowane i dokonywane na dalszych terenach kresów wschodnich, zaczynają przejawiać się w okolicach dalej wysuniętych na zachód. Oto przedwczoraj jacyś dotychczas niewykryci sprawcy podrzucili na szyny kolejki wąskotorowej pod Białymstokiem naładowany pocisk armatni systemu rosyjskiego, 16 cm. średnicy. Przed samym momentem nadjechania lokomotywy pociągu pocisk z toru usunięto, unicestwiając w ten sposób zamach. Władze bezpieczeństwa natychmiast podjęły kroki dochodzenia.

Lwów — Romualdowi Traugutowi.

Onegdaj odbyło się we Lwowie posiedzenie Komitetu ufundowania tablicy pamiątkowej Romualdowi Traugutowi w dolnej części kościoła O. O. Bernardynów. Projekt art. rzeźbiarza Kurczyńskiego wykonał rzeźb. Tada z kamienia polańskiego. Uchwalono wydać odezwę do społeczeństwa lwowskiego o poparcie tego szczytnego przedsięwzięcia. Dzień wmurowania tablicy oznaczono na 29 września b. r.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE W WARSZAWIE. Wczoraj zgłosił się do dyrekcji banku dyskontowego w Warszawie były dyrektor banku gdańsko-czesko-wiedeńskiego, Teodor Zahradnik, obywatel czeski i przedstawiwszy się dyrektorem powyższego banku przedłożył do relalizacji czek tego banku na 285 dolarów. Wobec ostrzeżenia, jakie bank dyskontowy otrzymał z Gdańska, że Zahradnik przestał być dyrektorem i że przywłaszczył sobie czek, który przypuszczalnie będzie chciał zrealizować, dyrekcja banku zawezwała komisarza policji kryminalnej, który Zahradnika zaaresztował.

KOMITET BUDOWY DOMU AKADEMICKIEGO W WARSZAWIE imienia Polonji miasta Detroit Stanu Michigan, postanowił zebrać do lipca 1925 roku sumę 100 tysięcy dolarów. Część tej sumy, bo około 20 tysięcy dolarów, zebrano w ciągu ubiegłych 8 miesięcy. Po przesłaniu do Polski, zostaną one zużytkowane na zakup materjałów budowlanych.

LICEUM HANDLOWE W BYDGOSZCZY. Taką nazwę otrzymała z polecenia ministerstwa W. D. i O. P. istniejąca od roku szkoła handlowa izby przemysłowo-handlowej w Bydgoszczy na wzór tego rodzaju szkół zagranicznych i celem odróżnienia jej od innych szkół handlowych niższego typu. Wstęp do liceum mają uczniowie i uczenice z ukończoną klasą szóstą szkoły średniej ogólnokształcącej.

DZIWNE ZMIANY. „Wychodźca" podaje nieprawdopodobną wprost historję z dziedziny organizacji emigracji robotników polskich do Francji. Emigracja ta dotychczas odbywała się w wzorowo urządzonej centralnej stacji zbornej w Poznaniu przez Gdynię morzem. Obecnie ma się odbywać z więcej niż prowizorycznie urządzonego „zborniaka" w Mysłowicach i drogą kolejową przez Niemcy lub Czechy.

Stacja zborna w Mysłowicach urządzoną została w starym zrujnowanym śpichrzu, bez elementarnych urządzeń i wobec braku kontroli stała się centralą „szumglu" zagranicę dla różnych osobników, którym jest w Polsce — niewygodnie.

W SPRAWIE PRZEPROWADZENIA KANALIZACJI W ŁODZI. Do prezydjum magistratu łódzkiego zwrócił się jeden z banków zagranicznych, ofiarując 22 miljony złotych w funtach angielskich na przeprowadzenie kanalizacji w Łodzi. Bank oblicza sobie 8 procent w stosunku rocznym na 50 lat. Po rozpatrzeniu tej oferty magistrat postanowił nie przyjąć jej, a to ze względu na wysoki procent, który wynosi więcej, niż cały podatek, jaki magistrat ma zamiar nałożyć na obywateli na rzecz kanalizacji.

PLANY OSUSZANIA BŁOT PIŃSKICH. Onegdaj odbyła się w Ministerswie Reform rolnych konferencja, na której inż. Trojanowski rozwijał projekt, zmierzający do osuszenia błot pińskich. Po wygłoszonym referacie tej ciekawej kwestji, podjęta dyskusja nie dała jednak żadnych konkretnych danych. Postanowiono tylko przedsięwziąć na małej przestrzeni próby doświadczalne osuszenia błot. Studja te miałyby posłużyć jako wnioski co do celowości tego przedsięwzięcia oraz podstaw kosztorysu wydatków, jakie na prace te musiałyby być asygnowane.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W SZKOLE PODOFICERSKIEJ. Onegdaj podczas egzaminu w szkole podoficerskiej na Cytadeli w Warszawie, wybuchł podczas demonstrowania przez jednego z podoficerów granat i poranił 14 obecnych.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY POLSKICH DO RUMUNJI. W dniu 30 b. m. udaje się do Rumunji wycieczka dziennikarzy polskich, zorganizowana przez syndykat dziennikarzy warszawskich. Wycieczka ta będzie miała charakter rewizyty po zeszłorocznej bytności dziennikarzy rumuńskich w Polsce. Na czele wycieczki stoi prezes syndykatu dziennikarzy p. Zdzisław Dębicki, z ramienia ministerstwa spraw zagranicznych towarzyszyć będzie wycieczce p. Bogumił Orzechowski. Po 10-dniowym pobycie w Rumunji, uczestnicy wycieczki udadzą się do Konstantynopola, gdzie będą obecni przy otwarciu wystawy polskiej.

STRASZNA KATASTROFA W KOPALNI. Do dzienników donoszą z Gliwic: Podczas katastrofy w kopalni koło Mikulczy w dniu 10 stycznia 1923 roku z 45 górników, którzy wówczas ponieśli śmierć w szybie Hugona zdołało wydobyć zaledwie trzech. Wydostanie rannych było niemożliwe, ponieważ szyb z powodu pożaru musiał być odosobniony. Obecnie zdołano uzyskać dostęp do miejsca katastrofy. 9 przedstawicieli władz oraz robotników dotarło na 50 metrów do miejsca w którym szalał pożar. Znaleziono tam zwłoki 17 górników, które wyglądały jak mumje. Prace około wydobycia reszty 20 ofiar są w toku.

W KIJOWIE ROZBITO POMNIK TROCKIEGO. Według wiadomości, nadeszłych z Kijowa, nieznani sprawcy rozbili pomnik Trockiego, wystawiony na piedestale pomnika św. Cyryla. W związku z tym wypadkiem dokonano w Kijowie licznych aresztowań.

JESZCZE JEDNA KLĘSKA. Dzienniki donoszą o niesłychanym wzroście epidemji szkarlatyny w gubernji kijowskiej i odeskiej. Naukę w szkołach przerwano. Śmiertelność dochodzi do 45 procent, przyczem bardzo często śmierć następuje po dwóch, trzech dniach po zachorowaniu.

WALKA RELIGIJNA W OKRĘGU KIJOWSKIM. W okręgu kijowskim wzmaga się walka kościelna między zwolennikami patrjarchy Tichona a zwolennikami autonomicznego ukraińskiego kościoła ortodoksyjnego. Z tego powodu przyszło w szeregu miejscowości do zajść, 46 księży opuściło stan duchowny.

JĘZYK MOŁDAWSKI W SZKOŁACH. Władze oświatowe w Odesie postanowiły wprowadzić we wszystkich szkołach na wsiach mołdawskich nauczanie języka mołdawskiego.

PRÓBY „ZEPPELINU R. III". We Friedrichshofen dokonano próbnego lotu na olbrzymim „Zeppelinie R. III, przeznaczonym dla Ameryki. Zeppelin wzniósł się majestatycznie do góry, pożeglował ku Lindau i wrócił po dwu godzinach pobytu w powietrzu.

WIELKIE MANEWRY POWIETRZNE WE FRANCJI. Wczoraj rozpoczęły się wielkie manewry. Dywizja 29 rozpoczęła operacje w zagłębiu Saary, którego broni dywizja nantejska. W ćwiczeniach bierze udział 60 eskadr, liczących każda po 10 aeroplanów.

STAN ZDROWIA ANATOLA FRANCE'A nie poprawił się. Anatol France cierpi na ataki nudności.

Zwinięcie kursów Baranieckiego w Krakowie.

Na wczorajszem posiedzeniu Kuratorjum wyższych kursów dla kobiet im. Dra A. Baranieckiego w Krakowie uchwalono zwinąć te kursa począwszy od 1. półrocza r. szk. 1924/25. Kuratorjum wyszło z założenia, że wspomniane kursy w ciągu 56-letniego swego istnienia pod kierunkiem ś. p. Dra A. Baranieckiego a ostatnio od roku 1892 prof. Rostalińskiego, oddawszy społeczeństwu wielkie usługi spełniły swe zadanie i obecnie ze względu na zmienione stosunki a mianowicie wobec istnienia na obszarze Rzeczypospolite licznych zakładów wyższych i średnich zarówno ogólno kształcących jak i zawodowych dostępnych dla kobiet nie budzą już w społeczeństwie zainteresowania. Inwentarz kursów uchwalono rozdzielić pomiędzy publiczne instytucje naukowe miejskie i państwowe według uznania Prezydjum miasta.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Odezwa „Rozwoju".

Towarzystwo „Rozwój" rozplakatowało na murach miasta następującą odezwę: „Do Społeczeństwa polskiego! Zbliża się jesień, czas szkoły, czas zwiększonych wydatków dla przetrwania miesięcy zimowych. Każdy dom, każdy gospodarz, czy gospodyni, jak corocznie pomyśli o innej odzieży, o uzupełnieniu braków domowych, o opale, o zapasach żywności etc. Każdy ojciec i każda matka posiadający dzieci w wieku szkolnym, poniosą bardzo częste w tym czasie wydatki, przechodzące znacznie ich siły finansowe. Pieniądze popłyną strumieniem! Pieniądze w rękach polskich to majątek narodowy! Polacy! Baczcie pilnie, aby ten majątek narodowy nie został pomniejszony, lecz pozostał nadal w rękach społeczeństwa polskiego! Pieniądze z polskiej kieszeni mogą przejść tylko w polskie ręce, aby były nadal wspólną narodową własnością! Przy każdym wydanym groszu musi zwyciężyć zasada: Swój do swego! Towarzystwo „Rozwój".

Kraków, 30 sierpnia.

OSOBISTE. Dyrektor Miejskiej Izby Obrachunkowej p. Jan Krzyżanowski powrócił z urlopu i objął urzędowanie z dniem wczorajszym. Dyrektor Krzyżanowski odbył dłuższą konferencję z komisarzem rządu Dr. Wawrauschem, który informował się o sprawach administacji Kasy miejskiej.

KOMISARZ KLISZ ZOSTAJE W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym nadeszła z głównej komendy policji w Warszawie depesza, wstrzymująca przeniesienie komisarza policji Klisza z Krakowa do Stołpiec.

ADW. SCHMINDLING ODPOWIADAŁ BĘDZIE Z WOLNEJ STOPY. Aresztowany przed kilkoma dniami za zbrodnię usiłowanego przekupstwa sędziego przysięgłego w procesie listopadowym adwokat żyd Dr. Cesary Schmindling wniósł do sądu apelacyjnego podanie o wypuszczenie go z aresztu śledczego na wolność. Sąd apelacyjny uwzględnił to podanie, wobec czego Dr. Schmidling opuścił areszt. Śledztwo przeciw niemu toczy się dalej. Adw. Schmindling odpowiadał będzie z wolnej stopy.

WIECZOREK NA NOWEJ WSI. Liga katolicka na Nowe wsi, IX Koło Chrześć. Dem. i Klub sportowy „Pogoń" urządziły w dniu 25-go b. m. z okazji imienin swego prezesa p. Ludwika Lazara wieczorek, który odbył się w sali Sodalicji Marjańskiej z obfitym programem muzycznym, wykonanym przez pp. Mikulskiego, Wojtaszka, pny Mikulską i Langmanówną. Podczas wieczorku, w którym brały udział reprezentacje katolickich stowarzyszeń dzielnicy XIV, XV i XVI, urządzili zebrani ogólnie szanowanemu solenizantowi owację, za którą solenizant wzruszony serdecznie dziękował.

CENY NA TARGU ULEGŁY ZNIŻCE. Wczorajszy targ zaznaczył się bardzo obfitym dowozem. Ceny nabiału na ogół utrzymały się na dotychczasowej wysokości, natomiast znacznie potaniały jarzyny i drób. Płacono: za 1 litr mleka zbieranego 15—18 gr., niezbieranego 20—25, kwaśnego 15—18, śmietany słodkiej 40—45, kwaśnej 1.60—1.80 zł., 1 kg. masła 3.50—4 zł., sera 80—90 gr., jaja po 9—10 gr. za sztukę. Drób: kura 3—6 zł., para kurcząt 2—5, kaczka 2—4, gęś 4—6 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 14—15 gr., w sprzedaży hurtownej 8—10 gr., 1 kg. marchwi 19—20 gr., cebuli 30—40 gr., kapusta biała za kopę 7—11 zł., kalarepka za kopę 3—4, ogórki 70—7 zł. za kopę. Dowóz jarzyn był niezwykle obfity. Ceny paszy i zboża na rynku Kleparskim były następ.: 100 kg. siana 6—8 zł, koniczyny 9—10, słomy 8—8.50, pszenicy 27—28, żyta 20—21, siewnego 22, jęczmienia 18—19, owsa 15—16, sianki 28—29, pencaku 27—28, mąka pszenna 50 proc. 52—53 zł. za 100 kg., pszenna 40 proc. 54—55 zł., pszenna węgierska 59—60, ameryk. 60—61, mąka żytnia 65 proc. poznańska 32.50—39.50 zł., 70 proc. 32—32.50, 60 proc. tutejsza 32.50—33.50, 70 proc. 31.50—32. Dowóz był bardzo obfity głównie pszenicy i owsa. Żyta brakowało. Tendencja w cenie mocna.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Onegdaj o godzinie 9.30 zgłosił się na stacji Pogotowia ratunkowego niejaki Luftig Henryk lat 19 z raną postrzałową w okolicy ciemienia, zamieszkały przy ul. Miodowej L. 33. Po udzieleniu rannemu pomocy lekarskiej i założeniu opatrunku, zeznał że postrzelony został w niewyjaśniony sposób na plantach przy ul. Szewskiej. W kilkadziesiąt minut po jego odejściu zjawił się na Pogotowiu kompanion Luftiga i oświadczył, że on postrzelił Luftiga w barze przy ul. Szewskiej. Po chwili znowu wrócił na pogotowie i odwołał swe zeznania.

Zawiadomienia i komunikaty.

RAUT W STARYM TEATRZE. Dnia 31-go sierpnia odbędzie się raut w salach Starego teatru, na cześć wycieczki uczestników Międzynarodowego Kongresu Profesorów szkół średnich. W części artystycznej łaskawy współudział przyjęli: p. Rogińska, p. Reńska, p. Koszutski, p. Rentgen, p. Takeli i p. Trojanowski. Pozatem goście zagraniczni ujrzą nasze tańce narodowe. Przygrywać będzie orkiestra 20 pułku piechoty. Zaproszenia na raut wydawać się będzie w „Esplanadzie" dziś, jutro i w niedzielę od godziny 4—8 i w gimnazjum IV. przy ul. Krupniczej od godz. 12—1.

Repertuar „Bagateli".

Sobota: „Precz z nagością".

Niedziela o godzinie 12 w południe: Przedstawienie dla dzieci i cienie czarodziejskie".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Tatjana". — Dramat 7 aktów w roli gł. Olga Czechowa.

WANDA: „Jej druga miłość", dramat w 5-ciu aktach i film naukowy: Przemysł drzewny w St. Zjednoczonych.

SZTUKA: Walka na płonącym sterowcu.

ZACHĘTA: „Prawo do szczęścia", — Dramat 6 aktów — w gł. roli Philipps.

PROMIEŃ: „Krew na piasku". — Dramat 8 aktów w gł. roli Rudolf Valentino.

REDUTA: „Krwawa arena", sensacyjny dramat Hiszpański, — Pozatem wesoła komedja amerykańska.

Komunikaty teatrów krakowskich.

INAGURACJA SEZONU W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Po krótkiej przerwie wakacyjnej otwiera dziś teatr im. J. Słowackiego nowy sezon dramatu, przedstawieniem „Zaczarowanego koła", która to baśń poetycka zajmie repertuar wszystkich dni początków sezonu. Plan pracy na czas najbliższy obejmuje: baśń poetycka Rabindranatha Tagore „Biuro pocztowe", z której próby rozpoczęto jeszcze w ubiegłym sezonie, oraz japońskie No p. t. „Kagekijo". Oba te utwory, złączone będą razem w Wieczór egzotycznej poezji wschodniej. Na dalszym planie ostatnia wykończona sztuka ś. p. Tadeusza Ritnera p. t. „Wrogowie bogaczy", oraz jednak z komedyj Fredry.

Niedziela: „Zaczarowane koło".

ZE SPRAW WOJSKOWYCH.

„Bank Wojskowy".

„Polska Zbrojna" donosi o rozpoczęciu prac przygotowawczych nad organizowaniem Banku Wojskowego, opartego na zasadach spółdzielczych. Podstawą kapitału Banku Wojskowego ma być 100.000 akcyj Banku Polskiego, które nabyli wojskowi. „Polska Zbrojna" wzywa wojskowych, aby nie wyzbywali się akcyj Banku Polskiego, gdyż stanowić one będą związek funduszu, który służyć będzie celom samopomocy wśród wojskowych.

AKCJE:

Akcje bankowe:	w złotych			
	Ofiarow.	żądano	transakc.	transak. z d. 28/8
Polski B. Przemysłowy	0·60	0·65	0·64	0·63
Bank Małopolski	0·40	0·50	0·45	
Ziemski Bank Kredyt.	0·20	0·25	0·20	
Pow. Bank Kredytowy	0·10	0·15	0·15	0·13
Bank Komercjalny	0·23	0·28		
Bank Zw. Sp. Żarob.	7·25	7·75	7·75	7·00
Tow. handlowe.				
Pol. Tow. Handlowe	0·55	0·65		0·62
„Impex"	0·02	0·04		
„Pharma"	0·90	1·10		
„Polski Glob"	0·20	0·25		
Żegluga Polska	0·20	0·25		0·22
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	13·00	14·50	14·25	13·70
H. Cegielski	0·85	0·95	0·92	0·94
Parowozy	0·55	0·60		0·58
„Automotor"	0·75	0·85		
Trzebinia żelazna	1·00	1·25	1·20	1·10
„Pocisk" zak. amunicyj.	1·75	2·00	2·00	
„Górka" cement	22·50	24·50	23·75	22·25
Sierszańskie Górnicze	6·75	7·25	7·20	7·00
„Tepege"	3·75	4·25	4·00	4·05
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·55	0·65	0·63	0·61
„Pokucie"	0·55	0·60	0·57	0·60
„Oikos"	2·20	2·75		
„Pezet"	0·20	0·25		
„Strug"	1·00	1·25	1·20	1·00
Syndykat Koszykarski	0·15	0·20		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	12·50	13·00		
„Teropol"				
„Krakus"	1·10	1·25	1·25	1·20
Chodorów	7·25	8·00	7·75	7·40
A. Piasecki	1·30	1·60	1·55	1·50
Ćmielów	0·80	1·00	1·00	0·84
Elektrownia Siersza	0·25	0·30	0·29	0·28
S. W. Niemojowski	0·80	1·10	0·90	1·00
P. Zakłady Garbarskie	9·50	10·00	9·75	

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary Stanów Zjednoczonych 5.18½.

Czeki. Belgja 26.10, Holandja 201½, Londyn 23.32½, Nowy York 5.18½, Paryż 28.15, Praga 15.58, Szwajcarja 97.75, Wiedeń 7.32½, Włochy 23.10.

Miljonówka 0.77 — 0.73 — 0.75, bony złote 0.86 — 0.84, pożyczka złota 6.80 — 6.70, pożyczka dolarowa 2.87 — 2.87.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Holandja 206,00, Nowy York 531 i jedna czwarta, Londyn 23.85, Paryż 28.80, Medjolan 15.85, Budapeszt 0.0070, Bukareszt 2.62, Belgrad 6.72 i pół, Sofia 3.82, Warszawa —, Wiedeń 0.0075.

Nadesłane.

H. RIDER HAGGARD. 45

„O N A".

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Przodownik ich podszedł do Billali, pozdrowił go, przykładając laskę z kości słoniowej do czoła i postawił mu kilka pytań, których nie słyszałem i na które Billala odpowiedział, poczem cały pułk zawrócił popod skały, a za nim ruszyła kawalkada naszych lektyk. Po zrobieniu prawie pół mili, zatrzymaliśmy się jeszcze raz u wejścia do olbrzymiej jaskini, na jakie sześćdziesiąt stóp wysokiej i osiemdziesiąt szerokiej; tu wysiadł Billala, prosząc mnie i Joba, abyśmy uczynili to samo. Leon, rzecz prosta, był na to za słaby. Posłuchałem i weszliśmy do wielkiej groty, oświeconej w części promieniami zachodzącego słońca, a w głębi słabem światłem lamp, które wydawało mi się niezmiernie dalekie, jak światło latarń gazowych na opustoszałych ulicach Londynu. Na pierwszy rzut oka spostrzegłem, że ściany jej pokryte były płaskorzeźbami w rodzaju tych, które widziałem na wazach — przedstawiającemi przeważnie sceny miłosne, obrazki myśliwskie, egzekucje i męki skazańców, torturowanych przy pomocy, przypuszczalnie rozpalonego do czerwoności, garnka, włożonego na **g ł o w ę** i wskazującemi, skąd przejęli nasi gospodarze ten wielce przyjemny zwyczaj.

Obrazów wojennych było mało, jakkolwiek nie brakło scen pojedynkowych i scen przedstawiających gonitwy, oraz walki na pięści, z czego wnoszę, że naród ten nie był często atakowany przez wrogów zewnętrznych, czy to dla jego odosobnienia, czy też może wielkiej siły. Między malowidłami widniały kolumny wykutego w kamieniu pisma, o charakterze dla mnie zupełnie nowym; w każdym razie nie były to znaki ani greckie, ani egipskie, również nie asyryjskie i hebrajskie — tego jestem pewny. Przypominały najwięcej pismo chińskie. Przy wejściu do jaskini płaskorzeźby i pismo były zatarte, lecz dalej w wielu wypadkach zupełnie dobrze utrzymane i świeże, jakby w dniu, w którym je rzeźbiarz wykonał.

Pułk straży towarzyszył nam tylko do wejścia do groty, gdzie utworzył szpaler. Przy samem wejściu przywitał nas człowiek, przybrany w białą szatę, który skłonił się nisko, lecz zachował zupełne milczenie; dowiedziałem się później, że był głuchoniemy — szczegół, który zadziwił mnie mocno.

W odległości jakichś dwudziestu stóp od wejścia biegła pod kątem prostym mniejsza grota, czy też szeroki korytarz, wykuty z obu stron głównej jaskini. U wejścia do lewego korytarza stało na straży dwóch wojowników, z czego wywnioskowałem, że prowadzi do JEJ apartamentów. Wejście do prawego krużganka nie było strzeżone i tam wskazał nam drogę głuchoniemy. Idąc kilka kroków korytarzem, który był oświetlony lampami, znaleźliśmy się u wejścia do pokoju, zakrytego zasłoną z jakiejś włóknistej materji, która przypominała z wyglądu matę zanzibarską i która wisiała w drzwiach. Niemy uchylił ją z pełnym czci ukłonem i wprowadził nas do obszernego apartamentu, wykutego, rzecz prosta, w litej skale, oświetlonego jednak przez komin, drążący przez ścianę na zewnątrz. W pokoju tym znajdowała się kamienna prycza, garnki z wodą do mycia i doskonale wyprawione skóry leoparda na posłanie.

Pozostawiliśmy tu Leona, który był pogrążony w głębokim śnie, a z nim razem pozostała Ustana. Zauważyłem, że niemy spojrzał na nią wzrokiem przenikliwym, jakby chciał zapytać: „Kto jesteś i kto cię tu sprowadził?" Potem przeszedł z nami do drugiego pokoju, który zajął Job, a stąd do dwóch dalszych pokoi, przeznaczonych dla Billali i dla mnie.

XII.

„O N A".

Pierwszą troską naszą, po oglądnięciu Leona, było umyć się i włożyć świeże suknie, te bowiem, które mieliśmy na sobie, nie zmienialiśmy od dnia zatonięcia okrętu. Na szczęście, jak już zdaje się wspomniałem, większa część naszych pakunków przeładowaną została do szalupy i przyniesioną tu przez tragarzy, jakkolwiek przedmioty przeznaczone przez nas do handlu wymiennego i na podarunki dla tubylców zginęły. Ubrania nasze zrobione były prawie wyłącznie z dobrej i bardzo silnej szarej flaneli i jak się przekonałem, nadawały się znakomicie do podróży w tych okolicach, gdyż moja kurtka norfolska, koszula i para spodni z tego materjału ważyły zaledwie cztery funty — rzecz, mającą wielkie znaczenie w kraju podzwrotnikowym, kiedy każda uncja daje się noszącemu we znaki — a były ciepłe i chroniły dobrze przed promieniami słońca, tem bardziej zaś przed chłodem, który był wynikiem nagłych zmian temperatury.

Nigdy nie zapomnę przyjemności, z jaką „myłem się i szorowałem" i z jaką wdziałem czyste flanelowe ubranie. Dopełnieniem mojej radości byłby kawałek mydła, którego nam brakowało zupełnie. Dowiedziałem się później, że Amahaggerowie, którzy nie znoszą brudu, używają do mycia palonej gliny, która chociaż z początku nieprzyjemna w dotknięciu, jest bardzo dobrą namiastką mydła.

Kiedy już ubrałem się, uczesałem i przyprowadziłem do porządku czarną moją brodę, której stan poprzedni zupełnie usprawiedliwiał nadany mi przez Billalę przydomek „Pawjana", uczułem się strasznie głodny. Z prawdziwą przyjemnością spostrzegłem zatem, że zasłonę, wiszącą u wejścia do mojego pokoju, odsunięto bez szelestu i że druga niema osoba, tym razem młoda dziewczyna, dała mi do zrozumienia w sposób niedwuznaczny przez otwarcie ust i włożenie do nich palca, że jedzenie dla mnie gotowe. Poszedłem za nią do drugiego pokoju, którego dotąd nie widziałem, gdzie zastałem Joba; przywiodła go tu, ku wielkiemu jego zakłopotaniu również piękna niemowa. Job nigdy już nie ochłonął z wrażenia, jakie wywołała na nim pierwsza jego wielbicielka, podejrzywał też każdą zbliżającą się dziewczynę o podobne zamiary. (Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.